

DZIEŃ DOBRY!

OZIENNIK ILUSTROWANY

Wspaniały lot Matterna naokoło świata

MOSKWA 7.6. — Tel. wł. — Zgodnie ze swym planem lotnik-rekordzista Mattern posuwa się wzdłuż linii transsyberyjskiej.

W obecnej chwili znajduje się on już w pobliżu Chabarowska, dokąd wystartował o godz. 1.10 według czasu moskiewskiego z Omska, gdzie spędził noc ubiegłą.

Jak się okazuje, podczas przelotu nad oceanem jedno ze skrzydeł samolotu Matterna uległo drobnemu uszkodzeniu. Mattern mimo to nie wahał się bez podejmowania jakiegokolwiek naprawy odlecieć z Oslo i na uszkodzonym aparacie wylądować w Moskwie.

Tu dopiero, podczas gdy pokręcał się snem, mechanicy sowieccy dokonali koniecznej reparacji.

W chwili odlotu z Moskwy lotnicy sowieccy zaopatrzyli Matterna w mapy lotnicze Syberii. Mattern przyjął je wprawdzie, nie chcąc urazić gościny Rosjan, niemniej jednak odniósł się do

szczegółowych map lekceważąco, twierdząc, że jego mała mapka kuli ziemskiej wystarczy mu w zupełności, gdyż obojętne jest dla niego, gdzie wyląduje, chce bowiem tylko po 7 dniach znaleźć się zpowrotem w Nowym Jorku.

Na obecnym odcinku lotu Matterna między Omskiem i Chabarowskiem panują silne wiatry przeciwe.

Chabarowsk jest najważniejszym portem lotniczym Sowietów na Dalekim Wschodzie.

Władze sowieckie w Chabarowsku przygotowują uroczyste powitanie rekordzisty amerykańskiego. Na jego spotkanie wylecieć ma 12 wielkich wojskowych samolotów bombowych oraz sterowiec, zbud-

wany na podstawie planów inżynierów niemieckich.

MOSKWA, 7.6. — Mattern o g. 4 min. 10 rano przeleciał nad Nowosybirskiem.

Prawdopodobnie następnym etapem lotu będzie Czyta.

Kpt. Skarżyński odznaczony Krzyżem „Polonia Restituta”

Wczorajszy Monitor przyniósł wiadomość o odznaczeniu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej krzyżem oficerskim orderu Polonia Restituta kpt. pih. Stanisława Skarżyńskiego, bohaterkiego lotnika, zdobywcy Atlantyku.

Tragiczna katastrofa samochodowa

POZNAŃ, 7.6. — Wczoraj popołudniu wydarzył się w Poznaniu na ul. Szkolnej tragiczny wypadek. Autobus, chcąc wyminać samochód miejski, wpadł nań z rozpędem i rzucił go na chodnik.

Wóz przygniół dwóch uczniów

gimnazjalnych, oglądających w tym czasie wystawę i zadał im szereg bardzo ciężkich obrażeń.

Jednemu z nich, Piechowskiemu, samochód urwał nogę do kolana.

W stanie ciężkim przewieziono chłopców do szpitala.

Obawa przed urojoną chorobą Stała się powodem samobójstwa młodego studenta

W związku z wiadomością podaną we wczorajszym numerze o tragedji, jaka się rozegrała w Domu Akademickim przy ul. Grójeckiej Nr. 39, dowiadujemy się, że powodem samobójstwa studenta Zygmunta Budkiewicza była

urojona choroba weneryczna. Ś. p. Budkiewicz pozostawił kilka listów do rodziny, w których opisuje powody, dla których zmuszony był popełnić samobójstwo.

Twierdzi on, że cierpiął na, jego zdaniem nieuleczalną chorobę, a

myśl o tem

nie dawała mu spokoju.

Podczas dochodzeń policyjnych w pokoju zmarłego studenta znaleziono dwie analizy krwi, z których wynika, że samobójca był

zupełnie zdrowy. Mimo to Budkiewicz skarżył się do kolegów, że nie wierzy anali- zom i że do śmierci nie będzie miał

pewności zupełnego zdrowia. Ś. p. Budkiewicz w dniu samobójstwa, w godzinach rannych, zdawał egzaminy na Uniwersytecie

z wynikiem pomyślnym.

Zdenerwowanie egzaminami widocznie spotęgowało chorobliwą wyobraźnię studenta i pchnęło go w objęcia śmierci.

Zawiadomiony o tragedji ojciec ś. p. Zmarłego przybył do Warszawy wczoraj w godzinach przedpołudniowych. Rodzice jego mają ma jąteczek pod Wilnem. Ś. p. Budkiewicz po egzaminach miał opuścić Warszawę i udać się do rodziców

na wypoczynek wakacyjny.

Pogrzeb tragicznie zmarłego studenta odbędzie się prawdopodobnie w piątek b. tygodnia.

(*)

Smertelne zderzenie samolotu z tramwajem

BERLIN, 7.6. Na jednej z ulic Berlina zderzył się wczoraj samochód z tramwajem, przyczem dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a 7 odniosło ciężkie obrażenia i zostało odwiezionych do szpitala. Samochód spłonął doszczętnie.

Zydzi-dentyści na bruk!

BERLIN, 7.6. Dziś ogłoszone zostało nowe rozporządzenie, zabraniające zatrudniania w szpitalach niemieckich lekarzy-dentyстів i techników pochodzenia niemieckiego lub orientacji radykalno-lewicowej. Zarządzenie to dotknie przede wszystkim licznych dentyстів Żydów, praktykujących dotychczas w Niemczech.

Gnębienie prasy w Niemczech

LONDYN, 7.6. Rząd niemiecki odebrał debit popularnemu dziennikowi angielskiemu „Daily Herald”, który nie ustawał w piętnowaniu wszystkich wykroczeń obecnego regime'u w Niemczech.

Mada amerykańska w Mandżurji

CHARBIN, 7.6. Bandyci porwali w nocy 21-letniego Sun - Jen - Tse syna wiceministra skarbu państwa Mandżurji.

Ojciec porwanego otrzymał od bandytów list z żądaniem okupu w sumie trzech milionów jenów.

W razie nieotrzymania odpowiedniej kwoty, bandyci grożą zamordowaniem porwanego.

Trzej dziennikarze polscy w więzieniu gdańskim

GDANSK, 7.6. — Dziś o godz. 12-ej stawili się do więzienia gdańskiego trzej Polacy, redaktorzy „Gazety Gdańskiej” pp. Cieszyński, Maliszewski i Egma nowski, celem odbycia nałożonej na nich przez sąd gdański kary.

Kara więzienia została na wyrażenie trzech dziennikarzy nałożona wyrokiem sądu w roku ubiegłym, po długotrwałym procesie politycznym, w którym mimo przychylnych dla oskar-

żonych zeznań świadków — zostali skazani.

Zaznaczyć należy, że mimo niesprawiedliwości wyroku, trzej Polacy nie prosili władz gdańskich o umorzenie tej kary w drodze łaski. Otrzymawszy parę dni temu wezwanie do stawienia się do więzienia w dniu 7-ym czerwca r. b. — dziś nakaz ten wykonali, dokumentując swoim czynem wysokie poczucie godności.

Aresztowanie wysokiego urzędnika za nadużycia na sumę 40.000 zł.

Z polecenia prokuratora J. Wrzeszcza w Kołomyi został aresztowany emerytowany radca Okręgowej Dyrekcji P.K.P.

w Gdańsku, dr. Edmund Schäffer, który w czasie swego urzędowania dopuścił się nadużycia władzy, oszustwa i przywłaszczenia.

Schäffer pozostaje pod zarzutem dokonania samowolnych zamówień w firmach berlińskich i wiedeńskich, oraz pobierania różnicy ceny kosztu towaru. Z tego powodu skarbu państwa został narażony na stratę zgorą 40.000 złotych.

Schäffer jest stałym mieszkańcem w. m. Gdańska. Został on aresztowany w czasie świątecznych wywczasów u rodziny w Kołomyi, skąd w dniu wczorajszym pod eskortą odstawiony został do Warszawy i umieszczony w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Zastanówmy się trochę ..

Załamani i zaprzędani wodzowie ludu...

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy wyjątki artykułów drukowanych we francuskim piśmie: „La Tribune de Paris — a opisujących procesy i sądownictwo obecnego właściciela Żyrardowa p. Bous-sac.

Pismo to podkreśla także i ten ciekawy szczegół, że interesów kapitalisty i wyzyskiwacza p. Bous-sac'a broni w sądzie także znakomitości adwokackie, jak p. Leon Blum.

Któż to jest p. Blum? Oto ni mniej, ni więcej, tylko sławny wódz socjalistów francuskich, stały deputowany tego stronnictwa, szlachetny, o gołębiem sercu... towarzysze Blum.

Głośny przywódca socjalistów belgijskich p. Vandervelde jest grubym milionerem.

Wodzowi socjalizmu niemieckiego p. Loeb'e'mu zasekwestrowali niedawno hitlerowcy trzy miliony marek.

A francuski „towarzysz” p. Blum, broni przed sądem bohatera brudnych awer, krzywo przyśle, gnebiąc robotników i polskich robotników, kapitaliste łuczającego się krwią, potem i krzywdą ludzka, wielokrotnego milionera p. Bous-sac'a.

Dobrze towarzystwo, co? Tak żyła, tyła i wyzładała trybunowie ludu, reprezentanci mas bezrobotnych lub za głodo mas płacę harajujących robotników, posłowie, przywódcy, męczennicy sprawy socjalistycznej.

Tak się „meczają”, tak „pracują”, tak „cierpią” za miliony wyzyskiwanych i z... milionami w safsach bankowych...

Robotnicy i wyrobńcy dalej ciężko będą pracować... Ale ostatni grosz jako składkę członkowską do swych organizacji socjalistycznych zaniosą... I glosy swoje na tych trybunów oddadzą... Jakże-bo może być inaczej, skoro na wiecu jednym i drugim, w gazecie jednej i drugiej p. Loeb'e, p. Vandervelde, p. Blum i jak się tam oni jeszcze wszyscy, nie wylaczając naszych, polskiego chowu idealistów, nazywają, poczną biadać, narzekać, rozdzierać szaty, „broń” robotnika?!!!

Skoro ci wszyscy pp. posłowie, senatorowie, ministrowie, milionerzy i adwokaci z czerwonymi znaczkami przy surdudach poczną śpiewać: „Krew nasza długo leją katy”...

Także to przecież wzruszają-

POGODA

Polesie, Podole, Wotyły, Matopolska, Wschodnia, Podhale i Tatry: najpierw zachmurzenie, zmniejszenie możliwości gęste opadki drobnych opadów. Potem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Nieco cieplej.

Przewidywane: nocą, słoneczna, o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Noc chłodna, dnem wiewi- zę, ocieplenie.

ce, także rozbrajające, takie mi- le, że człowiek sam się czerwony robi od nagłej krwi, która na widok tego faryzajzmu i łajda-

Drugi dzień procesu zamachowców ukraińskich

Na wtorkowej rozprawie przeciwko dalszym uczestnikom napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim pierwszy zeznał Maszczyk.

Przyznał się on do udziału w napadzie, osłaniając jednak swych towarzyszy.

Następnie sąd przesłuchał oskarżonego Kuspisa, który zeznał, że należał do U. O. N. oraz brał udział w przygotowaniach do napadu, mianowicie przy- wioził do Gródka kilku członków bojów- ki oraz własnoręcznie rysował plan ca- łej akcji, oznaczając korkami miejsca, w których mieli stać napastnicy.

W samym jednak napadzie twierdził kategorycznie, że udziału nie brał i że prócz Danyłyszyna i Bilasa nikogo so- bie nie przypomina.

Wczoraj w dalszym ciągu toczą- cego się procesu przeciwko ukraiń- com przesłuchany został trzeci oskar- żony, Stefan Czapa.

Zmienił on swe poprzednie zezna- nia, złożone w śledztwie, twierdząc, że do U. O. N. nie należał nigdy, a o celach i zadaniach tej organizacji dowiedział się dopiero z aktu oskarżenia.

Przewodniczący odczytał wów- czas oskarżonemu trzy jego po- przednie zeznania, w których zeznał w jaki sposób lokował w sto- dole bojówkarzy i t. p., a nastę- pnie zarządził przerwę.

Zebrała na korytarzu publicz- ność ze zdziwieniem zauważyła, że Motyka, odsuwany i uważany przez współoskarżonych za zdrajcę, pod-

Zatrucie 300 żołnierzy

Tajemniczy wypadek w Atenach

ATENY, 7.6. — Ateny zostały po- ruszone wypadkiem masowego zatra- cenia, któremu uległo 300 żołnie- rzy 3-go batalionu 1-go pułku pie- choty, stacjonującego w Nea Koki- nia pod Atenami.

Objawy zatrucia nastąpiły w pa- re godzin po spożyciu obiadu, pod- czas którego podano soloną rybę. Dwa żołnierzy przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarło, 12-tu w

ctwa zalać go może... Na zakończenie apelujemy do naszych polskich menderów socja- listycznych, którzy przy każdej

szedł do nich i swobodnie wzina- wiał. Po wznowieniu rozprawy sąd przystąpił do przesłuchania Moty- ki, który zeznał, że do U. O. N. wciągnął go Bilas, pod którego ko- menda się znajdował.

Na uwagę przewodniczącego, że poprzednio mówił inaczej, Motyka odrzekł, iż chciał przez zagmatwa- nie sprawy uniemożliwić sąd do- raźny i sprawę skierować na tory zwykłe.

*)

W dobie „rozbrojenia” Nowy niesamowity pocisk karabinowy

FRANKFURT N.M., 7.6. — Tutej- szy „General-Anzeiger” donosi z Kopenhagi, że w duńskiej fabryce amunicji pod firmą „Schulz & Lar- sen” odbywają się obecnie próby z nową amunicją karabinową o wprost przewrotnym znaczeniu.

Zabójca posła Afganistanu mówi, że jest „patriotą”

BERLIN, 7.6. Jak doniosły dziś- ejsze depesze, dzielnica dy- plomatyczna Berlina została wczoraj zaalarmowana strzela- mi. Dramat rozegrał się w gma- chu poselstwa afgańskiego,

gdzie mieszkający od szeregu lat w Berlinie student afgański Kemal Sayed pięćoma strzela- mi położył trupem posła Moa- meda Aziz Chana. Służba poseł- stwa rzuciła się na zamachow- ca, ten jednak oświadczył: Pro- sze mnie zostawić w spokoju, nie mam zamiaru uciekać. Wem, co uczyniłem i za swój czyn jestem odpowiedzialny.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego zamachowca podda- no w policji politycznej przesu- chanu. Oświadczył on, że nie żałuje swego czynu, lecz raczej jest zadowolony, że zamach się udał. Twierdzi, iż spełnił czyn patriotyczny i nie go nie obcho- dzi, gdyby miał za to nawet po- łożyć swą głowę.

*)

Potworny ojcohońca pod grozą kary śmierci

21-letni Michał Kuryńczuk od wczesnej młodości zdradzał złe skłonności. Pił, grał w karty, przebywając w towarzy- stwie typów z pod ciemnej gwiazdy. Ojca, który ciężko pra- cował na kawałek chleba, lek- ceważył. Drwił z jego postano- wień, czyniąc to, czego tylko du- sza zapragnęła.

Ukorowaniem lekceważące- go stosunku stał się fakt spro- wadzenia kochanki pod dach ro- dzicielski. Gdy jednak ojciec

przegnął marnotrawnego syna wraz z jego przyjaciółką — wy- zuty z wszelkich uczuć młodzie- niec poprzysiął zemstę.

W nocy na 19 maja na drodze z Lubieszowa do Derewna (pow. kszyski) Kuryńczuk zastrze- żył z karabinu swego ojca, Jer- molaja i jadącego z nim leka- Knermiana.

W dniu 16 b. m. potworny ojcohońca stanął przed sądem do- raźnym w Łucku. Grozi mu kara śmierci.

sposobności tych Vanderveldów i Blumów wysławiała, gloryfiku- ją i starają się skromnie, po- cichutku, w swoim małym kra- mie kroczyć w tamtych ślady.

Do tych, którzy dla „dobra” robotnika polskiego nie wzięli udziału w wyborze Głowy Pań- stwa, ale pensyjkę i dietkę biorą i mają zamiar jaknajszerszy, brać jaknajdłużej... Za tę mękę przecie, za ten trud...

Niechaj więc oni zbiorą wśród swoich wyborców, wśród tysię- cy polskich robotników głodu- jących w Żyrardowie i gdziein- dziej adres dziełeczyny z podpi- sami dla swego arcywzoru, dla bohaterskiego, wielkiego „towa- rzysza” Bluma, za piękną obro- nę p. Bous-sac'a... Należy mu się chyba — nie?!

*)

Nowy pocisk karabinowy ma mieć niesłychaną siłę: przebija on grube płyty pancerne.

Oznaczałoby to zupełne zrewolu- cjonizowanie fabrykacji karabi- nów, bo nowe te pociski wymaga- ją specjalnych lut.

Splonął teatr w Gdańsku

GDANSK, 7.6. Dziś o g. 1.30 w nocy splonął teatr rewjowy „Sca- la”. Pożar rozszerzył się z nie- zwykłą szybkością. Gmach teatru splonął doszczętnie.

Straż pożarna po czterogodzin- nych wysiłkach zdołała zlokalizo- wać pożar i przeszkodzić rozsze- rzeniu się ognia na sąsiednie bry- dnyki.

Straty wyrządzone przez ogień są oceniane na 100.000 guldenów.

*)

Co zrobiono w Żyrardowie z legatami K. Dietricha Gdzie się podziały te setki tysięcy!

Nikt nigdy dokładnie nie wie- dział, z jakich funduszków wy- placane były emerytury robot- nicze w Żyrardowie i z jakich źródeł czerpano środki na utrzy- manie szpitala, przytułku dla ro- botników, ochrony i szkoły dla dzieci i t. p.

Zarząd Zakładów Żyrardow- skich przy każdej sposobności dawał do zrozumienia, że wspan- iałomyślnie obraca na te cele część zysków, powszechnie jed- nak orzekanie wśród ogółu robotników

było zgola inne. W rzeczywistości sprawa ta przedstawia się, jak następuje: Poprzedni właściciel Zakładów Żyrardowskich, Karol Dietrich, kierując się pobudkami czysto humanitarnymi, stworzył

szereg wieczyściech fundacyj, wpłacając odpowiednie legaty ze swej prywatnej skatuly do kasy Zakładów Żyrardowskich, z których dochody szły na wła- ściwe cele.

W ten sposób, dzięki wyraź- nej woli fundatora, uwiecznionej w aktach fundacyjnych z przed 1914 roku,

w których jasno i niezbicie usta- lone są obowiązki pod tym względem zarządu Zakładów Żyrardowskich, powstały nastę- pujące fundacje: fundusz na u- trzymanie ochronki dla dzieci — 500.000 rubli, fundusz na zapo- mogi na kształcenie dzieci ro- botników i oficjalistów — 25.000 rubli, fundusz na rozszerzenie szpitala — 24.813.46 rubli, fun- dusz na przytułek dla robotni- ków — 60.000 rubli i 7.409.52.

Wszystkie wymienione legaty stanowią

razem sume 617.222 ruble i jeszcze w bilansie towarzy- stwa za 1914 rok figurowały.

Suma fundacji — 617.222 ruble według bilansu 1914 roku stano- wiła 2,3 proc. ogólnego majątku towarzystwa Zakładów Żyrar- dowskich.

Dzisiejszy majątek towarzy- stwa według bilansu za 1930 rok wynosi 66.188.015 zł., a 2,3 proc. czyni

około 1.650.000 złotych. Według intencji fundatora, ta- ka właśnie suma winna figuro- wać po dziś dzień w pasywach Towarzystwa,

a procenty od niej powinny być obracane na wymienione w le- gatach cele.

Zreszta pod względem formal- nym powyższa sprawa jest jas- na. Zwaloryzowane w myśl us- tawy według najniższej stawki (były to ruble w złocie, wzglę- dnie w majątku) — 100 proc. i 2.66 zł. za rubla — wnoszą o- koło 1.650.000 zł. Same procenty, licząc przeciętnie po 8 proc. od sta rocznie, w ciągu 19 lat u- czynia

około 2.500.000 zł. Gdzie się podziały te wielkie sumy?

Zarząd Zakładów może powie- dzieć, że procenty poszły na u- trzymanie właściwych instytu- cji, chociaż nie trudno będzie stwierdzić, że tak się nie stało.

kapitał winien jednak pozostać nienaruszony, gdyż

taka była wola fundatora. W bilansie Zakładów Żyrar- dowskich za ostatni rok opera- cyjny

nie ma ani śladu tych fundacyj. Poprostu zniknęły! Francuzi i nie-Francuzi z za- rządu Zakładów Żyrardowskich tłumaczą, że ruble przetracho- wali na marki według obowią- zującego wówczas kursu, a po- tem marki na złote po 1.800.000 mk. Ponieważ wypadły z tego przetrachowania drobne sumy, przeto

skreślono je z bilansu, a walne zebranie akcjonarju- szy bilans zatwierdziło. Węc wszystko jest w porządku?... Niestety tak nie jest... Gdyby zastosować podobne rozumowa-

Szał obniżania zarobków pracowników przy jednoczesnym zgarnianiu dywidend do kieszeni

Kiedy warsztaty produkcji za- czynają się mniej opłacać, wtedy pierwsza ofiarą padają pracow- nicy. Pracodawca idzie wówczas po linii najmniejszego oporu w wy- skiwaniu źródeł utrzymania swych zarobków na pozomie, do które- go się przyzwyczaił, i sięga do kie- szeni pracownika, chociaż pożyca- pracy w ogólnej kalkulacji przed- sięborstw przemysłowych jest stosunkowo niewielka. To samo

dzieje się w administracji przed- siębiorstw handlowych. Gorzej jest jeszcze, jeżeli pewne przedsiębiorstwa handlowe na skutek koniunktury skazane są na ograniczenie swych obrotów. Ob- niżenie poziomu zarobków i pozo- mu warunków pracy jest wów- czas jeszcze bezwzględniej stoso- wane, aby tylko nie dopuścić do obniżenia dochodów, a przynaj-

Nowe ciężary spadają na urzędnika Kształcenie dzieci -- na własny koszt

Ukazała się wiadomość, że po- czawszy od roku szkolnego 1933 — 1934, pracownicy państwowi pre- stana otrzymywać zwrot kosztów za opłaty niszczące za naukę, dzie- ci w prywatnych szkołach ogólno- kształcących i zawodowych.

Smutna to jest wiadomość. Rozu- miemy, że na tego rodzaju oszczę- dności musiały wpłynąć konieczne względy budżetowo-skarbowe.

Ale takie przesładowanie może tylko wytłumaczyć sucho sam fakt a nie wpłynię niczem na polepsze- nie doli pracowników państwo- wych, która i przed tem ostatniem

Praca Państwowego Instytutu Geologicznego w terenie

Państwowy Instytut Geologicz- ny wysłał w miesiącach letnich pracowników do różnych miejscowości na całym obszarze państwa dla przeprowadzenia prac tereno- wych. Ponieważ sposób prowadzenia tych prac i badań, polegających z pomiarami i zdjęciami fotograficz- nymi, może wywołać podejrzenia,

nie w całej rozciągłości, to mo- żnaby wyliczyć tą drogą, że ma- lałek Zakładów przedstawia wartość kilkunastu złotych, co jest oczywistym nonsensem. Następnie nie wolno zapominać, że fundacje utworzył Karol Dietrich, jako osoba prywatna i To warzystwo, przyjąwszy warunki i pieniądze fundacji

Niema, cprawda, wierzytela, ale jest cel, postawiony przez fundatora. Skoro dłużnik działa w złej woli i na swoją ko- rzyść wykresła swój dług i nie wykonywa warunków, pod ja- kiejmi dostał do reki fundację, to tutaj wkroczyć musi władza pu- bliczna i zastąpić interesy fun- dacji.

Władza ta musi oprzeć się na woli fundatora i żądać przywró- cenia zaprzepaszczonego praw- mem kaduka kapitału oraz dopi- nować, aby i zysk, jaki te pie- niądze przyniosły zarządowi Za- kładów Żyrardowskich, obracho-

Wobec wyraźnej ujawnionej złej woli zarządu Zakładów, należy zabezpieczyć na przyszłość te fundacje drogą wyzna- czenia nad nimi stałego kurato- ra z ramienia państwa.

Charakter tych funduszków niesłychanie łatwo ustalić na podstawie aktów fundacyjnych. Skreślając wymienione fundu- sze z bilansu, Boussac'y przy- cichem współdziałaniu zarządu, liczyli, że, ponieważ akty funda- cyjne są w ich posiadaniu, fundator, który mógłby upom- nieć się o ich wykonanie, nie żyje, a władze państwowe o istnieniu aktów nie wiedzą, przeto uda im się przywłaszczyć tak znaczne sumy...

Dotychczas doko- im się uda- wało, ale przebrała się już mia- ra!...

Ubiegła zima i wczesna wiosna dały nam pod tym względem nie jeden przykład tak, że czynnik rządowy musiał wkroczyć w obro- nie atakowanej obrotów pracy. Refleksje na temat tych znanych objawów przyszły nam, przeglą- dając roczne zestawienia bilanso- we niektórych instytucji przemy- słowych i handlowych, ostatnio właśnie ogłaszanych w myśl zre- szta obowiązującego prawa, a nie z dobrej woli, i cóż się okazuje?

Okazuje się, że wypłacanie 40 proc. dywidendy akcjonariuszom, nie jest rzadkością, pomimo utrzy- mania nadmiernie na obecne czasy wysokich wynagrodzeń wyższe- jemu administracji. Okazuje się również, że największe dochody wykazują przedsiębiorstwa, które są w re- kach kapitału zagranicznego. Jed- no z takich np. przedsiębiorstw, które w zeszłym roku przeprowa- dziło głośną i zwycięską walkę z pracownikami, dało kilkadziesiąt procent dywidendy. A te same przedsiębiorstwa u siebie w kraju zadawałać się muszą znacznie mniejszymi dywidendami.

Nie jest wcale naszym zamarem dowodzić, że nie jest, jeżeli przed- siębiorstwa wykazują dochody i nikt chyba o to nas nie pomówi. Nie chodzi również o robienie gry masów pod adresem kapitału za- granicznego, którego obecności w kraju nie można nie dostrzec. Chodzi natomiast o to, że, jak się okazuje, rzeczywistość nie u- sprawiedliwa nierzó ataków na poziom zarobków pracowniczych i że ofiarą obniżki poziomu życia nie może paść przedewszystkiem pracownik.

Stwierzenie do uboższej klesani pracownika może być usprawiedli- wione jedynie ponad miarę obniż- enia dochodami przedsiębiorstwa.

Ponura tajemnica lasu Ponarskiego

Od tygocna nierozwiązana zagadka zwęglonych zwłok kobiety

Wilno, a z niem badaje całe Kresy Wschodnie żyją od tygodnia pod wrażeniem strasznego odkrycia, dokonanego przypadkiem w lesie Ponarskim m. gdzie młody pastuch znalazł zwęglone zwłoki jakiejś kobiety. W jednej chwili cała policja województwa wileńskiego stanęła na nogach, aby rozważyć tę ponurą tajemnicę.

Już wstępne śledztwo wykazało, że zaszedł tu wypadek morderstwa, a zbrodniarze dla zatarcia śladów rzucili ciało swej ofiary na stos, chcąc je spalić. Udało im się to o tyle, że z trudem zdołano stwierdzić nawet pleć ofiary.

Kim była zamordowana, kto ją zamordował i dlaczego, o to pytają, na które w tej chwili nie jest jeszcze odpowiedzieć nie umie, choć zarówno policja, jak władze sądowe nie zaniechują niczego dla wyjaśnienia strasznego tajemnicy lasu Ponarskiego.

Aczkolwiek policja przekonana jest, że strój wieszaczy znaleziony w pobliżu miejsca zbrodni, nie stanowi własności ofiary i został przez morderców podrzucony równie dla zmylenia śledztwa, mimo to rzeczy te sfotografowano, a odbitki rozesłano do wszystkich urzędów śledczych w całym państwie.

Również sfotografowano resztkę szczonej szczeni denatki, a równo szczenie poddano ją ekspertyzie dentystycznej, która ustaliła, iż szczeka wykonana jest z materiału używanego przez Kasę Chorych. Też szczeni dowodzą, że zamordowana kobieta należała do klasy pracującej i ubezpieczona była w Kasie Chorych.

Ale w której? Zanim uda się odpowiedzieć na to pytanie, postanowiono poddać sekcji resztki zwłok i w tym celu dokonano ich ekshumacji z grobu na cmentarzu wileńskim w Wojskach. Chodzi o to, że może wileński Instytut medycyny sądowej będzie mógł orzec, w jaki sposób nieznana kobieta została zamordowana, a może też przytem okaże się, w jej wnętrzościach jakiś szczeni, umożliwiający porównanie z rentgenologicznymi odbitkami w Kasach Chorych wileńskiej lub okolicznych.

Niezależnie od tego zebrano skrupulatnie strzępy jakiegś odzieży, znalezione na pobliskich krzakach i obecnie czynione są wysiłki dla stwierdzenia, czyja to była odzież. Również zbiera policja wileńska dokładne informacje o wszystkich kobietach, zaginionych w czasach ostatnich.

Naturalnie, szczegóły śledztwa we wszystkich kierunkach trzymają się w tajemnicy.

Wieści giełdowe

BANKNOTY
Dol. St. Zjedn. 7.44, marka niemiecka 2.035.

METALE
Dol. zł. 9.165, rub. zł. 4.88, rub. sr. 1.45, sr. bilon ros. 0.68.

PAPIERY LOKACYJNE
3 proc. poź. bud 38.5. Dolarówka 49.75-5 pr. poź. konw. 43 6 pr. poź. dol 48.25, 7 pr. poź. stab 49.25, 4 pr. poź. m.w. 101 (serie 107.5) 4 i pół pr. LZ 36, 6 pr. obl. m. W. 1926 r. 6 em. 34.6 pr. obl. m. W. 1926 r. 8 i 9 em. 32.25, 4 i pół pr. LZ, m. W. 44.5, 5 pr. LZ, m. W. 49, 8 pr. LZ, m. W. 39.75, 8 pr. LZ, Kielc 32.75, 10 pr. LZ, Radomia 32.5

mane sa w ściśle tajemnicy. Mimo to pewnie jest, że do tej pory nie udało się władzom śledczym natrafić

na żaden ślad, któryby umożliwił ujęcie w ręce bodaj jednej nie-mogącej doprowadzić do źródła strasznego tajemnicy. Istnieje wprawdzie hipoteza, że zamordowana jest jakaś kobieta, przybyła na Wileńszczyznę może z Litwy dla dochodzenia swych praw do jakiegoś spadku i zamordowana została przez ludzi, które

Gorejący szczyt Wezuwjusza zionie ogniem i lawą

NEAPOL 7.6. — Tel. wł. — Już przed dwoma tygodniami obserwatorium na Wezuwjuszu zauważyło wzmogoną działalność wulkanu. Przed paru dniami aktywność Wezuwjusza wzmogła się do tego stopnia, że dąży się słyszeć w okolicy huk podziemi.

Przedwczoraj komunikat obserwatorium dotniósł, iż poziom lawy w głównym kraterze podnosi się coraz bardziej, a dzisiejszy komunikat stwierdza, że lawa przelewa się już przez brzegi krateru i płynnie stokiem wódł, w kierunku północno-wschodnim, rozgaleziając się na kilka strumieni.

Główny strumień lawy posuwa się z szybkością 8 metrów na godzinę w stronę Valle dell'Inferno. Strumień ten ma szerokość dwu metrów.

Profesor Malladra, kierownik obserwatorium, przypuszcza, iż aktywność wybuchowa potrwa kilka dni, przyczem możliwe jest, że nastąpi kilka silniejszych erupcji. O ile nie nastąpi nieoczekiwane wzmocnienie działalności wybuchowej, lawa nie powinna dojść do równiny.

Do Neapolu zaczynają się już zjeżdżać liczni turyści, aby podziwiać w nocy przepiękny widok jakby gorejącego szczytu Wezuwjusza.

Raczej śmierć - niż hańba

Samobójstwo nauczycielki - siostry szpęga

Luck. Wystrzałem z rewolwera w okolice serca usiłowała pozabawić się życia dwudziestoparoletnia nauczycielka

tutejszej szkoły powszechnej, Anna Karlińska. Denatka, która po raz wtóry na życie swe się targnęła i której stan obecny jest bardzo groźny, cieszyła się jaknajlepszą opinią, a w gronie nauczycielskim uchodziła za sile

wzorową i sumienną. Przed paru tygodniami aresztowano brata wymienionej Józefę Karlińską, za systematyczne uprawianie przez szereg lat szpiegostwa na rzecz ościennego państwa.

Epilog hańbnej zbrodni wyzutygo z wszelkiego poczucia i sumienia narodowego Karlińskiego miał się rozegrać przed sądem okręgowym w Równem w dniu 6 b. m. Denatka miała stawać przed sądem

w charakterze świadka. Nie wnikając, na jakie okoliczności miała składać przeciwko bratu świadectwo, uważać można za pewnik, że z hańba brata pogodzić się nie mogła i

w przeddzień rozprawy targnęła się na własne życie. Na podstawie dotychczasowej diagnozy lekarskiej nie można stwierdzić, czy samobójczyni uda się przy życiu zachować.

Chcesz zniszczyć samochód i połamać pasażerom zębra? Jedź na szosę Warszawa-Wyszków!

Radjo

CZWARTEK
WARSZAWA (Dług. fali 1411,8 m.). 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Muzyka z Ciechocinka. 15.25: Płyty. 15.35: Odczyt: „Przed wyjazdem na wywczas”. 15.50: Płyty.

16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt: „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi?”. 17: Audycja: „Jak wykonać piosenkę”. 17.30: Płyty. 17.40: Odczyt: „Wychowanie gospodarce społeczeństwa przez szkołę zawodową”.

18: Chór Międzyszkolny m. Krakowa. 18.35: Muzyka lekka. 20: Koncert muzyki lekkiej. 21:10: Recital śpiewaczy Umb. Macneza. 21.40: Słuchowisko: „Raduz i Małucha” p. Zeyera.

22.25: Muzyka taneczna z Krakowa. 23: Muzyka taneczna.

PIĄTEK
WARSZAWA (Dług. fali 1411,8 m.). 10.30: Otwarcie I-go Miedzynar. Kon kursu Tańca artystycznego.

11.57: Sygnał czasu Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 15.35: Muzyka lekka. 16.40: Odczyt: „Krajoznawcy i krajoznawstwo”.

17: Koncert Ork. detej Związku Zawodowego Muzyków. 18: „Akademickie Koło Przyjaciół Stanów Zjednoczonych”. 18.10: Płyty. 19.20: Odczyt: „O lnie i wełnie”. 19.30: Felieton: „Handlarze i Kupcy”. 20: Koncert Symfoniczny. 21.05: D. c. koncertu. 22: Felieton literacki: „Podróże do dalekich krajów”. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23: Muzyka taneczna.

Mając lat 19 poznałem pewną panią, która ma na imię Zosia i jest o rok odemnie starsza. Co prawda pokochałem ją pierwszą miłością, czując się przy niej szczęśliwym, dokąd nie dobiegła się matka moja, która kategorycznie zabroniła mi i przykazała, bym z nią zerwał. Pomimo, że chciałem zadość uczynić woli matki, jednak serce moje nie pozwalało mi od niej odejść. Matka widząc iż nadal się z nią spotykam, robiła mi straszne awantury, a i jej robiła na użytek różne nieprzyjemności.

Wreszcie matka moja wyjeżdżając zagranicę w chwili pożegnania, ze łzami w oczach rzekła: „Synu, zostajesz sam, przyczeknij mi, że zerwiesz z nią, gdyż w przeciwnym razie wyrzekam się ciebie”, na co matka dałem słowo, iż będę się starał stopniowo z nią zerwać, gdyż nagłe zerwanie byłoby strasznym ciosem tak dla niej, jak i dla mnie.

Po wyjeździe matki moja Zosia stała się do tego stopnia natrętna, iż krok w krok chodziła za mną, narażając mnie na nieprzyjemności, tak że gdy do niej nie przyszedłem, przychodziła do mnie pod okna i dotąd pukała, dokąd do niej nie wyszedłem.

Ja zaś stopniowo zaczęłem do niej serce tracić, jedynie przez to, że była natrętna. W tym właśnie czasie zapoznałem bliżej dawniej mi już znaną pannę Stenię, która już miała narzeczoną i często rozmawiając z nią, zaczynałem ja kochać coraz więcej, gdyż pomimo to, że była jedną z tych banalnych szlachcianek, inteligentna i rozsądna.

Po rozprawie i postępowaniu jej zauważyłem, że i ja nie byłem dla niej obojętnym, a w końcu wyznała mi, że mnie kocha i w krótkim czasie całkiem mi była oddana.

Naręczony jej, gdy się dowiedział, że spotykamy się często, zerwał z nią ja zaś czułem się wtedy szczęśliwym. Jednak nadszedł czas i musiałem pójść do wojska. Z chwilą kiedy odchodziłem, dawniejsza moja Zosia oswądziła mi, że za kilka miesięcy zostanie matka. I po upływie kilku miesięcy, kiedy przyjechałem na urlop, Zosia już była matką mojej córki, lecz po trzech miesiącach dziecko to zmarło.

Podczas pobytu mego na urlopie dowiedziałem się, że moja Stenia wyszła zażamą za Zosi brata. Na wieść tą mało mi serce nie pękło, lecz pomimo wszystko poszedłem odwiedzić swoją dawną Stenię, która w rozmowie oswądziła mi, że były pewne powody ku temu, że wyszła zażamą, lecz jakie nie wyjawiała dotychczas.

Po powrocie z wojska rodzice Zosi, jak również i ona zaproszowali mi, abym u nich zamieszkał, na co się zgodziłem i zamieszkałem dotychczas. W chwilach wolnych Zosia wraz ze mną często odwiedzala swoją bratową, w początkach niechętnie, później z przyjemnością odwiedzałem moją dawną Stenię, która już była matka. Serca znowu przemówiły i dziś kochamy się wzajemnie do tego stopnia, że Stenia zdecydowana jest poświęcić się dla mnie na wszystko. Ja jednak wstrzymuję się jak mogę i przysięgam, że do tychezas nie z nią nie miałem, chociaż Zosia i rodzina jej obmówiły nas w straszny sposób.

Wiec błagam Cie, kochany Panie Redaktorze, nie odmów mej błaganej prośbie i radź mi co mam czynić? Czy odejść od Zosi, która jest mi obojętna, a przez to zadość uczynić woli matki. Czy wolno mi kochać Stenię, która tak dla mnie strasznie cierpi?

Stroskany Stach.

Słyszałem, że jeden amerykańanie przyjechał na samolocie do Moskwy z Ameryki. No to co? Skąd miał przyjechać jak jest tamtejszy rodak? Wsiadł, zakreślił korbą i jest, to zaraz trzeba o jakim w gazetach drukować, wódki mu stawiać, kwiaty i warzywa dawać, za co pytam się?

A jak ja w Zielone Świątki na rowerze z Kutna do Warszawy przyje-

stała matka Pańskiej córki. A znowu Stenia z wielką miłością do Pana, wyszła zażamą za... brata Zosi.

Teraz zapóźno rozplątywać ten gordyjski węzeł. Nie ma Pan prawa rozbijać cudzego szczęścia.

Nie wypada także zastanawiać się przyrzeczeniem danem matce, kiedy się Panu dawna miłość poprostu zmudziła.

Niech Pan stawia kwestję odwagi i robi tak, jak mu serce i rozum dyktuje. Jest Pan przecież mężczyzną, a nie lichą!

NERWY I ŻOLĄDEK.

Od dłuższego już czasu jestem czytelnikiem poczytnej gazety Pańskiej. M. in. interesuje się też tym osobliwym działem, niosącym nagłówki „Poradnik dla wszystkich”. W dziale tym

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Wykreca się... mamusią

Czy to wypada 100% - emu mężczyźnie?

czyta się aczkolwiek rzeczy nader przykre i bolesne, niekiedy krew mroząca w żyłach, jednak to nieszczęśliwe i ci nieszczęśliwcy w wypowiedziach swych subiektywnych szukają nigz duchowej, a w poradach Szana. Pana ukojenia i urzęcia lepszego jutra.

I dobrze Szan. Pan czyni, że tym wszystkim, zwracającym się do Szana. Pana w swych burzliwych przeżyciach dają — muszą przyznać — dość trafne wytyczne dalszego postępowania, oparte o czynnik psychologiczny. Mam wrzenie, że wiele już osób zadowolę Szan. Panu odmiane swego życia w sensie pozytywnym.

I ja Szan. Panu wdzięczny będę, jeśli mi Szan. Pan użyczysz swej porady w tej oto kwestii.

Jest to kwestia, zdawałoby się napozór błaża, a jednak w konsekwencji swej może okazać się straszną. Ołóż

Wskutek tak prowadzonego trybu odżywiania, małżonka moja b. źle wygląda, skąd rodzi się u mnie poważna obawa co do jej zdrowia. Nieprzyjemnie również dla mnie są pytania znajomych np. „dlaczego Pana małżonka źle wygląda” lub „czy małżonka Pana lepiej już wygląda”.

Pomieważ próby moje — jak widzę — zawiodła, repressy zaś agresywnych wywrzeć nie mogę i nigdy nie będę, więc proszę uprzejmie Pana Redaktora o znalezienie dla mnie złotego środka, rozwiązującego omawianą kwestię w sposób dla mnie zadowalający.

— Jakkolwiek uważam, że przecenia Pan znacznie moje skromne zasługi, tem nie mniej miło jest mi znaleźć uznanie, dla mych szczerych, proszę wierzone, usiłowań.

Sprawa poruszona przez Pana sprawiła mi, przyznam się, wiele kłopotu, gdyż jest to dziedzina, w której trafia odpowiedź mógłby raczej dać lekarz i to specjalista w chorobach nerwowych.

Jeżeli przyczyną boikotowania przez Pańską żonę, nie są niedomagania żołądkowe, muszę przypuszczać, że mamy tu do czynienia z cierpieniem nerwów. Dlatego też ze wszechmiar byłoby pożądane, zawiezenie żony do takiego właśnie specjalisty.

Na tymczasem może słuszy nierozumowana rada praktyczna. Powinien się Pan starać zaobserwować, jakie potrawy żona jada najchętniej, i te dla niej kazać przyszywać.

Sa osoby, które najechnęły jadają potrawy przygotowane przez siebie, ale są też takie, które tracą apetyt, zajmując się gotowaniem. Niech pan spróbuje „odsanać żonę od kuchni” i sam dysponuje obiady.

W paru słowach

„Serbianka”. Przez dziwny zbieg okoliczności list Pani wyjechał na szczenie powieści, drukowanej obecnie w jednym z czasopism. Jak to mamy rozumieć?

P. Józef Bajerowicz (Równie). Jedynemu seminarjum na Wołyniu znajduje się we Włodzimierzu i nosi nazwę „Małe luki seminarjum duchowne”. Odpowiada ono poziomowi szkoły średniej i posiada prawa państwowe. Co do warunków należy porozumieć się bezpośrednio z sekretarjatem seminarjum.

P. S. Saw. (Prużana). Instytucja ta w Polsce biur swoich nie posiada. „Serenka”. Wiadomości tych nie posiadamy.

— Ano, słowo się rzekło, kubyłka u ptoluu... W zeszyli czwartek, obiecałem Państwu, że dziś znowuż zaznaczę trochę o tem, co całe społeczeństwo boli i znakiem tego uskuteczniłem się.

Zie jest to delikat! Bo jeżeli słabszy czyli małosolny ogóreczek kosztuje w knajpie 70 groszy, i naród w czerwcu musi zakasać rzadkieczką to pytam się ku czemu idziemy?!

Faktycznie winno wszystkiemu podobnie i to, że słońce nie świeci, a dlaczego słońce nie świeci? — bo go eroplany zastaniają. Wiadomo latają po niebie tam i nazad jak po szosie. Byłe tachymyta a nawet kobieta siada na tego diabła i jada to tu, to słu. — Ptaki w powietrzu niepewne życia, co i raz to któregoś rozjada.

W przeszedł tygodniu przejechali nad Warszawą bociana, co się na legacji ruchu nie znalazło, bo był z prowincji.

Słyszałem, że jeden amerykańanie przyjechał na samolocie do Moskwy z Ameryki. No to co? Skąd miał przyjechać jak jest tamtejszy rodak? Wsiadł, zakreślił korbą i jest, to zaraz trzeba o jakim w gazetach drukować, wódki mu stawiać, kwiaty i warzywa dawać, za co pytam się?

A jak ja w Zielone Świątki na rowerze z Kutna do Warszawy przyje-

stała matka Pańskiej córki. A znowu Stenia z wielką miłością do Pana, wyszła zażamą za... brata Zosi.

Teraz zapóźno rozplątywać ten gordyjski węzeł. Nie ma Pan prawa rozbijać cudzego szczęścia.

Nie wypada także zastanawiać się przyrzeczeniem danem matce, kiedy się Panu dawna miłość poprostu zmudziła.

Niech Pan stawia kwestję odwagi i robi tak, jak mu serce i rozum dyktuje. Jest Pan przecież mężczyzną, a nie lichą!

NERWY I ŻOLĄDEK.

Od dłuższego już czasu jestem czytelnikiem poczytnej gazety Pańskiej. M. in. interesuje się też tym osobliwym działem, niosącym nagłówki „Poradnik dla wszystkich”. W dziale tym

czyta się aczkolwiek rzeczy nader przykre i bolesne, niekiedy krew mroząca w żyłach, jednak to nieszczęśliwe i ci nieszczęśliwcy w wypowiedziach swych subiektywnych szukają nigz duchowej, a w poradach Szana. Pana ukojenia i urzęcia lepszego jutra.

I dobrze Szan. Pan czyni, że tym wszystkim, zwracającym się do Szana. Pana w swych burzliwych przeżyciach dają — muszą przyznać — dość trafne wytyczne dalszego postępowania, oparte o czynnik psychologiczny. Mam wrzenie, że wiele już osób zadowolę Szan. Panu odmiane swego życia w sensie pozytywnym.

I ja Szan. Panu wdzięczny będę, jeśli mi Szan. Pan użyczysz swej porady w tej oto kwestii.

Jest to kwestia, zdawałoby się napozór błaża, a jednak w konsekwencji swej może okazać się straszną. Ołóż

Wskutek tak prowadzonego trybu odżywiania, małżonka moja b. źle wygląda, skąd rodzi się u mnie poważna obawa co do jej zdrowia. Nieprzyjemnie również dla mnie są pytania znajomych np. „dlaczego Pana małżonka źle wygląda” lub „czy małżonka Pana lepiej już wygląda”.

Pomieważ próby moje — jak widzę — zawiodła, repressy zaś agresywnych wywrzeć nie mogę i nigdy nie będę, więc proszę uprzejmie Pana Redaktora o znalezienie dla mnie złotego środka, rozwiązującego omawianą kwestię w sposób dla mnie zadowalający.

— Jakkolwiek uważam, że przecenia Pan znacznie moje skromne zasługi, tem nie mniej miło jest mi znaleźć uznanie, dla mych szczerych, proszę wierzone, usiłowań.

Sprawa poruszona przez Pana sprawiła mi, przyznam się, wiele kłopotu, gdyż jest to dziedzina, w której trafia odpowiedź mógłby raczej dać lekarz i to specjalista w chorobach nerwowych.

Jeżeli przyczyną boikotowania przez Pańską żonę, nie są niedomagania żołądkowe, muszę przypuszczać, że mamy tu do czynienia z cierpieniem nerwów. Dlatego też ze wszechmiar byłoby pożądane, zawiezenie żony do takiego właśnie specjalisty.

Na tymczasem może słuszy nierozumowana rada praktyczna. Powinien się Pan starać zaobserwować, jakie potrawy żona jada najchętniej, i te dla niej kazać przyszywać.

Sa osoby, które najechnęły jadają potrawy przygotowane przez siebie, ale są też takie, które tracą apetyt, zajmując się gotowaniem. Niech pan spróbuje „odsanać żonę od kuchni” i sam dysponuje obiady.

„Serbianka”. Przez dziwny zbieg okoliczności list Pani wyjechał na szczenie powieści, drukowanej obecnie w jednym z czasopism. Jak to mamy rozumieć?

P. Józef Bajerowicz (Równie). Jedynemu seminarjum na Wołyniu znajduje się we Włodzimierzu i nosi nazwę „Małe luki seminarjum duchowne”. Odpowiada ono poziomowi szkoły średniej i posiada prawa państwowe. Co do warunków należy porozumieć się bezpośrednio z sekretarjatem seminarjum.

P. S. Saw. (Prużana). Instytucja ta w Polsce biur swoich nie posiada. „Serenka”. Wiadomości tych nie posiadamy.



czyta się aczkolwiek rzeczy nader przykre i bolesne, niekiedy krew mroząca w żyłach, jednak to nieszczęśliwe i ci nieszczęśliwcy w wypowiedziach swych subiektywnych szukają nigz duchowej, a w poradach Szana. Pana ukojenia i urzęcia lepszego jutra.

I dobrze Szan. Pan czyni, że tym wszystkim, zwracającym się do Szana. Pana w swych burzliwych przeżyciach dają — muszą przyznać — dość trafne wytyczne dalszego postępowania, oparte o czynnik psychologiczny. Mam wrzenie, że wiele już osób zadowolę Szan. Panu odmiane swego życia w sensie pozytywnym.

I ja Szan. Panu wdzięczny będę, jeśli mi Szan. Pan użyczysz swej porady w tej oto kwestii.

Jest to kwestia, zdawałoby się napozór błaża, a jednak w konsekwencji swej może okazać się straszną. Ołóż

Wskutek tak prowadzonego trybu odżywiania, małżonka moja b. źle wygląda, skąd rodzi się u mnie poważna obawa co do jej zdrowia. Nieprzyjemnie również dla mnie są pytania znajomych np. „dlaczego Pana małżonka źle wygląda” lub „czy małżonka Pana lepiej już wygląda”.

Pomieważ próby moje — jak widzę — zawiodła, repressy zaś agresywnych wywrzeć nie mogę i nigdy nie będę, więc proszę uprzejmie Pana Redaktora o znalezienie dla mnie złotego środka, rozwiązującego omawianą kwestię w sposób dla mnie zadowalający.

— Jakkolwiek uważam, że przecenia Pan znacznie moje skromne zasługi, tem nie mniej miło jest mi znaleźć uznanie, dla mych szczerych, proszę wierzone, usiłowań.

Sprawa poruszona przez Pana sprawiła mi, przyznam się, wiele kłopotu, gdyż jest to dziedzina, w której trafia odpowiedź mógłby raczej dać lekarz i to specjalista w chorobach nerwowych.

Jeżeli przyczyną boikotowania przez Pańską żonę, nie są niedomagania żołądkowe, muszę przypuszczać, że mamy tu do czynienia z cierpieniem nerwów. Dlatego też ze wszechmiar byłoby pożądane, zawiezenie żony do takiego właśnie specjalisty.

Na tymczasem może słuszy nierozumowana rada praktyczna. Powinien się Pan starać zaobserwować, jakie potrawy żona jada najchętniej, i te dla niej kazać przyszywać.

Sa osoby, które najechnęły jadają potrawy przygotowane przez siebie, ale są też takie, które tracą apetyt, zajmując się gotowaniem. Niech pan spróbuje „odsanać żonę od kuchni” i sam dysponuje obiady.

W paru słowach

„Serbianka”. Przez dziwny zbieg okoliczności list Pani wyjechał na szczenie powieści, drukowanej obecnie w jednym z czasopism. Jak to mamy rozumieć?

P. Józef Bajerowicz (Równie). Jedynemu seminarjum na Wołyniu znajduje się we Włodzimierzu i nosi nazwę „Małe luki seminarjum duchowne”. Odpowiada ono poziomowi szkoły średniej i posiada prawa państwowe. Co do warunków należy porozumieć się bezpośrednio z sekretarjatem seminarjum.

P. S. Saw. (Prużana). Instytucja ta w Polsce biur swoich nie posiada. „Serenka”. Wiadomości tych nie posiadamy.

— Ano, słowo się rzekło, kubyłka u ptoluu... W zeszyli czwartek, obiecałem Państwu, że dziś znowuż zaznaczę trochę o tem, co całe społeczeństwo boli i znakiem tego uskuteczniłem się.

Zie jest to delikat! Bo jeżeli słabszy czyli małosolny ogóreczek kosztuje w knajpie 70 groszy, i naród w czerwcu musi zakasać rzadkieczką to pytam się ku czemu idziemy?!

Faktycznie winno wszystkiemu podobnie i to, że słońce nie świeci, a dlaczego słońce nie świeci? — bo go eroplany zastaniają. Wiadomo latają po niebie tam i nazad jak po szosie. Byłe tachymyta a nawet kobieta siada na tego diabła i jada to tu, to słu. — Ptaki w powietrzu niepewne życia, co i raz to któregoś rozjada.

W przeszedł tygodniu przejechali nad Warszawą bociana, co się na legacji ruchu nie znalazło, bo był z prowincji.

Słyszałem, że jeden amerykańanie przyjechał na samolocie do Moskwy z Ameryki. No to co? Skąd miał przyjechać jak jest tamtejszy rodak? Wsiadł, zakreślił korbą i jest, to zaraz trzeba o jakim w gazetach drukować, wódki mu stawiać, kwiaty i warzywa dawać, za co pytam się?

A jak ja w Zielone Świątki na rowerze z Kutna do Warszawy przyje-

Tajemnice toru wyścigowego

TOSIĘ TAK ROBI...

Pierwsze promienie słońca rozpraszają brząsk nocy, gdy Kostus podszedł do dwóch panów, stojących przy bramie jednego z domów przy ulicy Marszałkowskiej, mających drugi front od ul. Polnej, zasłuchiwał po wojskowemu do gazeciarskiego beretu i rzekł:

— Obiecywali mnie panowie zabrać ze sobą, żebym sobie obejrzał galopy.

Jeden z panów, niemłody już człowiek, z lornetką przewieszoną na rzemieniu na piersiach porozumiewawczo mruknął do drugiego, znacznie młodszego:

— To ten od „Feminy” — rzekł półgłosem, — obiecał nam dostarczyć wiadomości o tym koniu. To może się przydać, bo to jest jeden z niewielu koni, który może wyścigi na fuksa, w niejednym jeszcze wyścigu.

— Chodź chłopcze, tylko zachowuj się spokojnie i cicho.

Dozorca właśnie otwierał brame. Był zaspany, ale bynajmniej nie okazywał zdziwienia widząc dwóch, jak się można było domyśleć, obcych w tym domu panów. Widocznie znał ich dobrze. Obaj mężczyźni szybko pobiegli na górę i otworzyli okno klatki schodowej na IV piętrze. Starszy przyłożył szkła wielkiej połowej lornetki do oczu i rzekł:

— Wicie kolego, dzisiaj nie będziemy potrzebowali tak długo czekać. Widzę, że już Matrasz kręcił się koło konia. Nie myślę się, chyba to on...

Kostus zaciekawiony tą dziwną dla niego sytuacją rzekł pośpiesznie:

— Tak to on, napewno on. A jest też i ta pani...

Starszy pan odjął lornetkę od oczu i wyraźnie zaciekawiony, zagadnął chłopca:

— Jaka pani? Gdzie ty ją widzisz?

— Narazie jest w stajni, ale zaraz wyjdzie, to ta, co ma tego konia, to ta pani, co...

...tu chłopiec uśmiechnął się znacząco.

Młodszy z obserwatorów pytająco spojrzał na starszego.

— To Rita von Deloff, — odrzekł starszy. — Nie znacie jej?

— Ach to ta — tu panowie poszeptali coś do siebie, chociaż Kostus spisał się na palce, niczego nie usłyszał.

Istotnie w chwili później Rita wyszła ze stajni. Tuz za nią chłopiec prowadził „Femine”.

Obserwatorzy z klatki schodowej nie spuszczały konia z kręgu swych szkieł. Śledzili każdy jego krok, jak gdyby ważną przedziwłość. Gdy koń znalazł się już przed trybunką, z której trenerzy i właściciele obserwowali wyścigi, do „Feminy”

podbiegł jeden z chłopców dużo wyższy i cięższy od Matrasza i zatonął na koniu wielki łuk wokół toru roboczego. Femina zwiększyła szybkość, a Rita stała pośrodku, jakby w centrum areny i obracała się wolno, obserwując bieg koni.

Starszy pan oderwał lornetkę od oczu i rzekł do młodszego:

— Widzicie nadrabiają wagę. Posadzili jeźdźca cięższego na konia i przez to, rzecz prosta, robi on gorszy czas. Teraz rozumiecie czemu się tak dzieje, że oblizanie galopów skaczą, jak rtać w termometrze? Teraz wiecie dlaczego koń dobrej klasy raz po raz zmienia czas, wywołując zdumienie a czasami panikę wśród graczy, którzy grać go zamierzają? Przypatrzcie się, jak się to robi. Wszyscy wiedzą, że na tym koniu jeździ tylko Matrasz, wszyscy są przekonani, że on konia nie oddałby komu innemu, zwłaszcza na galopie, a teraz widzicie... I dlatego wybrali taką wczesną ranną porę, żeby nikt nie mógł skontrolować tego podstępni.

W chwili później chłopiec stajenny przeprowadzał Femine, aby ochłonięła. W kilka minut później, tenże chłopiec zbliżył się do konia, odpiął popręg i podłożył pod siodło derkę. Wówczas konia dosiadł Matrasz. Femina czując znajomy ciężar na grzbiecie, wzięła ostry kłus i zataczała szybkie koła wokół toru.

— A teraz nowa kombinacja... Ta pani może się spodziewać, że ktoś może zjawić się na galopach, więc na koniu pozornie jeździ Matrasz, ale ma podłożoną taką ciężką derkę, że to zmienia jego wagę, no i znów dezorientuje obserwujących co do czasu biegu.

Wreszcie zauważono, jak Matrasz podszedł do Rity, coś do niej mówił, a następnie wyjął derkę z pod siodła. Teraz dosiadł konia szybko i znów zatonął parę kół.

— Teraz znowu będziemy mieli inny czas. Typowa robota na to, żeby konia zaciemnić. Widzi pan. Są to sztuczki... Zarząd Towarzystwa ostrzegwał nawet ostatnio kierownika jednej ze stajni publicznych, że będzie musiał pozbawić go stanowiska, o ile konie jego będą biegły tak nierówno. Na torze w Warszawie nigdy nic nie wiadomo. Koń tej samej klasy raz przybywa pierwszy, a parę razy bez miejsca, narażając graczy na wielkie straty. I to wszystko tylko po to, żeby później znowu błysnął talentem, ale to już wtedy, gdy będą grali go tylko ludzie wtajemniczeni ze stajni, ich bliscy krewni, no i naturalnie... właściciele konia.

Gdy konia wprowadzono już do stajni i Rita wraz z Matraszem wolno wychodzili

z pola, starszy pan rzekł znowu:

— Właściwie nasza rola już skończona. Chodziło mi tylko o to, żebym zobaczył chociaż jeden wypadek robionych galopów. No, i zobaczyłem akurat „Femine”, to mi tylko wyjdzie na dobre w naszej sprawie...

Młodszy tylko potakiwał, a Kostus nie rozumiał ani słowa. Wreszcie ów starszy pan spytał go:

— A czy ty chłopczyku znasz tę panią?

— Pewnie, że znam. Widziałem ją już bardzo wiele razy. Raz to nawet przywiozła Matrasz swojemu samochodem pod sam dom. A żeby Pan wiedział jak się do niego uśmiechała. Od tego czasu Matrasz zbladł i wygląda, jak ziemia... Oj, żeby panowie wiedzieli, jak się jego siostra martwi... Zupełnie nie wie, co się z jej bratem stało, tylko podejrzewa, że ten Matrasz to albo się kocha w tej pani, albo ta pani kocha się w nim. Chociaż ja w to nie wierzę, żeby taka wielka dama, co własnym samochodem jeździ mogła się zakochać w żółciu.

— Różnie bywa na świecie, mój chłopcze niejednego się jeszcze dowiesz. Będziemy tutaj za dwa dni, jak chcesz, to możesz przyjść znowu popatrzeć na konie.

— Proszę pana, a czy nie mógłbym dostać czasu, jaki zrobiła Femina?

— Widzisz chłopcze, że ja sam nie notowałem czasu, to niepotrzebne, to wszystko sfałszowane.

Panowie wsiedli w taksówkę i odjechali w stronę miasta, chłopiec poszedł w stronę swojej dzielnicy po gazetę. W głowie mu kłębiło się od myśli, powtarzał sobie każde słowo z rozmowy tych dwóch nieznanymi panów. Nie wiedział, co o tem wszystkim myśleć, nie chciał poprosić uwierzyć w to, że Matrasz naprawdę może wdawać się w jakies kunszachty wyścigowe. A już najwięcej bał się tego, żeby go kiedy nie wyrzucili z toru, bo cożby panna Neła wtedy robiła, a ona już teraz jest taka smutna...

— Ale kto to byli ci dwaj panowie?

Postanowił się dowiedzieć. Pedem zawrócił do bramy i lekko zadzwonił do dozorczy. Właśnie dozorca wychodził z kłuzcem, aby otworzyć bramę, już na cały dzień. Poznał Kostka od razu, to też gdy chłopak szarmancko mu się uklonił i spytał uprzejmie, czy nie mógłby mu odpowiedzieć, kim byli ci dwaj panowie, dozorca rzekł:

— Powiem ci smarkaczu — to z policji...

Kostus przeraził się. Z policji? A on im tyle naopowiadał o Matraszu i Ricie.

Dalszy ciąg jutro.

Niech cały świat się dowie!..
Nie oddamy Pomorza!

Każdy zamach na polską ziemię -- to nowa wojna...

Rada Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, stwierdzając wzmożenie się propagandy, skierowanej przeciwko całości i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu w dniu 30 maja 1933 r. zwrócić się do Zarządów Związków Wydawców w państwach Europy i Ameryki z następującym wezwaniem.

Z uwagi na coraz częstsze pojawianie się w prasie całego świata błędnych informacji o polskiej ziemi Pomorza, tendencji nazywanej „korytarzem” Rada Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism zwraca się z prośbą o przyjęcie do wiadomości przez Zarządy zagranicznych Związków Wydawców oraz o zakomunikowanie swym członkom danych następujących.

I. Pomorze, z punktu widzenia etnograficznego jest ziemią polską, zamieszkała przez ludność polską w liczbie 89,9 proc. ogółu mieszkańców. Od zarania historii tej ziemi była ona zamieszkała przez szczepy polskie; mimo kolonizacji niemieckiej przedsi-

branej w wiekach XIV-XV i wieku XIX Pomorze nigdy nie przestało być opskiem, co stwierdzaia kategorycznie oficjalne niemieckie dane statystyczne.

II. Od chwili utworzenia Państwa Polskiego w X wieku Pomorze tworzyło rdzeń nowego organizmu państwowego. Podczas blisko tysiącletniego okresu od powstania Państwa Polskiego Pomorze jedynie dwa razy było pod panowaniem niemieckim (od r. 1308 do r. 1451) — oderwane od Polski przez Zakon Krzyżacki, sprawa dzony na teren Prus Wschodnich przez władze polskie — następnie od r. 1772 (częściowo od 1798) do r. 1919 zagarnięte przez Prusy w okresie rozbioru Polski między Prusy, Austrię i Rosję. Odbudowa Państwa Polskiego w 1919 r. z Pomorzem, jako części składowej, była powrotem do stanu rzeczy, który istniał setki lat w tej części Europy przed rozbiorem Polski; a więc triumfem zasady słusności i sprawiedliwości.

III. Nawet podczas niemieckiego pa-

nowania na tej ziemi polskiej nie nigdy jej ludność nie przestawała akcentować swej polskości. Miało to miejsce zarówno przy wszystkich 13-tych wyborach do Parlamentów niemieckich, jak przy walce z głosną kolonizacją a stan posiadania ziemi przez Polaków i przy walce o szkołę polską. Obecnie przedstawicielstwo Pomorza w Sejmie polskim jest złożone wyłącznie z Polaków.

IV. Trzydziestodwumilionowy naród polski musi mieć nadal, tak jak miał zawsze, własny dostęp do morza. W Polsce obecnie więcej, niż dwie trzecie handlu zagranicznego korzysta z drogi morskiej. Ruch towarowy między Polską a jej portami na Bałtyku jest nieco więcej, niż piętnaście razy większy od przechodzącego przez Pomorze tranzytu między Prusami Wschodnimi a Niemcami, przymem stwierdzić należy, iż większa część tranzytu niemieckiego przez Polskę przechodzi nie przez Pomorze („korytarz”), lecz przez inne ziemie Polski, położone dalej na południe. Ruch to-

warowy między Prusami Wschodnimi a Niemcami odbywa się z zastosowaniem wyjątkowych udogodnień, czego dowodem jest, iż ruch towarowy morski między portami Niemiec a portami Prus Wschodnich wynosi za ledwie 1/10 — 1/5 (dla różnych lat) tranzytu lądowego przez Polskę.

V. Dostęp Polski do morza od przez ziemię Pomorza nie pozarza w żadnej mierze sytuacji gospodarczej Prus Wschodnich i nie odbija się na całokształcie stosunków Rzeczy z tą jej prowincją, która zawsze miała charakter ziem załudnionych sztucznie przez kolonizację niemiecką i w konsekwencji odcitych od naturalnych środków ekonomicznych. Trudności gospodarcze przeżywały Prusy Wschodnie również i przed wojną w czasie bezpośredniej łączności z Rzeszą Niemiecką. Stwierdza to bezspornie oficjalne dane niemieckie.

Każda próba zamachu na dostęp Polski do morza, jako ciąg skierowany przeciwko niezawisłości politycznej i gospodarczej Państwa Polskiego, spokła się ze zdecydowanym oporem całego Narodu polskiego. Dostęp Polski do morza stanowi więc jedną z głównych gwarancji polskiej europejskiej, a każde nielowanie zmiany tego stanu rzeczy stanowi zarzewie nowej wojny.

Wróżby na dziś

Wczesne/godziny ranne po okresie dość niespokojnym przyniosą później dodatnie wpływy harmonizujące i ustalające, obiecujące powodzenie.

Dzień dzisiejszy nadaje się do załatwiania wszelkich spraw towarzyskich, składowania, wzięcia w związku, zakładania nowych przedsięwzięć, załatwiania interesów bankowych i handlowych, a w godzinach

poobiednich może nam przynieść wesołe nastroje i sympatyczne towarzysstwo.

Zwłaszcza koło godz. 17-ej może zaznaczyć się dobra passa przez kontakt z artystami, pomoc przyjaciół, powodzenie towarzyskie, a zwłaszcza w związku z współpracą z innymi. Naogół okres ten obiecuje powodzenie w związku z miłością lub sztuką.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— No panie komisarzu, nie mamy co wątpić zgóry, pański aparat zdaje się, nigdy nas jeszcze nie zawiodł — wskazał na gorączkową pracę kupki służbistów śledczych, odsiskających palce denatki i robiących zdjęcia pośmiertne. To samo mniej więcej, działo się z polamaniami członkami denata.

Sędzia śledczy dyktował coś sekretarzowi... Nareszcie wszystko się skończyło, zwłoki zabrano na rozkaz prokuratora do prokuratorium, pokój z rzeczami zmarłych opieczętowano i cała kompania służb sprawiedliwości opuściła teren wypadku.

★

Po wyjściu z kawiarni Dawid i Róża udali się na Złotą, gdzie właśnie mieszkała Róża, zajmując pokój przy starym małżeństwie, żyjącym z zasiłków, przysyłanych z Ameryki przez dzieci tam przebywające. Róża podawała się za studentkę uniwersytetu, a ponieważ była inteligentna i ukończyła osiem klas gimnazjum — dalsze bowiem kształcenie się przerwała wojna i rewolucja, a właściwie śmierć rodziców — nie przychodziło jej to z trudnością i nie wzbudzała żadnych podejrzeń.

Opowiadanie Róży o swych kolejach losu, którym zainteresowała swego kochanka, zawierając sporo szczegółów prawdziwych, pominięła w niem jednak to, co odnosiło się do jej wykształcenia i wychowania, dzięki nabytej znajomości sfery, wśród której żyła. Wiedziała dobrze, ja-

ką nienawidzić i pogardzić ludźmi tego świata występku, względem bogatych i inteligentnych, tak zwanego w ich języku „frakterstwa”, omnięła więc te szczegóły, któreby świadczyły o jej przynależności do tej właśnie, zniemawidzonej przez świat podziemny, sfery ludzi.

Róża zmuszona była udawać studentkę, w ten sposób bowiem najłatwiej mogła usprawiedliwić swój nieregularny tryb życia, podając się za pracownicę, musiałaby spęzać regularnie kilka godzin dziennie poza domem. Po chwili wchodzili już na elegancką klatkę schodową i po wejściu na drugie piętro, Róża zapukała do drzwi. Moment panowała cisza, wreszcie dało się słyszeć ciężkie stapanie i przekrecono klucz we drzwiach. Drzwi uchyliły się cokolwiek, a w szparze ukazała się siwa głowa starca.

— A to pan? Proszę!

Róża i jej kochanek weszli do przedpokoju, a starzec patrząc nieufnym okiem na towarzysza swej lokatorki, zamknął drzwi z powrotem na klucz.

Z przedpokoju, poprzez drzwi otwarte, widać było ładnie umeblowane mieszkanie. Dawid rozglądał się ciekawie po gustownych meblach, zauważył pianino i mimowoli począł szukać... kasy, o którą zaczął podejrzewać „starego”. Róża podchwyciła te jego penetrujące i ciekawe spojrzenia, szepnęła mu wesoło, jakby zgadując jego myśli:

— Nie rozglądaj się, bo niema tu tego, o czym myślisz — a do starca odezwała się:

— Ojczulku, a gdzie to manusia, czy wyszła na miasto?

Róża tak się zżyła z pocziwymi i spokojnymi starszkami, a ci tak ją pobili i przywiązali się do niej, że uważali ją, za

swe dziecko, lub wychowanicę i nie brał jej za złe, kiedy zwracała się do nich, jak do dziecko do rodziców.

Starzec nie nie odrzekł, spojrzął na Dawida, a potem na nią, zapytując wzrokiem, co ma myśleć o jej towarzyszu.

Róża nigdy nie przyprowadzała dotychczas mężczyzny ze sobą i rozumiała niezadowolone staruszka. Zarumieniła się zlekka i zaszczebiotała:

— Ach, jaka ja roztrzepana jestem, proszę ojczulku, to mój znajomy, przybywa z Niemiec do Warszawy i oto odwiedza mnie, poznajcie się panowie!

Dawid skłonił się z gracją światowca, której jako międzynarodowy włamywacz i złodziejski arystokrata, dawno już nabył. Podali sobie ręce.

— Bresler!

Starzec mruknął coś pod nosem, co miało oznaczać nazwisko, widać było, że wcale nie był zadowolony z tej znajomości.

Róża zmąrkowała to od razu i żalowała już w duchu, że go tu przyprowadziła. Wiedziała, że starzy nie ufa nikomu, obawiała się o swoje kilka tysięcy dolarów, które zawsze nosi na piersiach, każdego podejrzewając, że jest złodziejem i chce go okraść podobnie, jak to miało miejsce dwa lata temu.

Pomyślała, że chociaż starzy tym razeni się nie myli i ma przed sobą złodzieja, to jednak ona nigdy nie pozwoli, żeby skrzywdzić tych ludzi. Można śmiało powiedzieć, że Róża pomimo występnego życia w ostatnich czasach, pozostała w głębi duszy dobrą dziewczyną i tylko zemsta, zakorzeniona w jej sercu, na skutek krzywdy doznanej nie pozwalała jej podźwignąć się z tego błota zbrodni, występku i zgniłoty moralnej, w jaką została zrzadzonymi losu zepchnięta.

Dalszy ciąg jutro.

Nowa placówka samarytańska

Poświęcenie Szpitala Centralnego

Białystok pozyskał nowy zbudowany i urządzony według ostatnich wymogów techniki gmach użyteczności publicznej. Jest to szpital Centralny, którego uroczystość poświęcenia i oddania do użytku odbyła się w dniu wczorajszym. Nowy szpital zapełnia lukę w naszym szpitalnictwie, które dotychczas nie było wyposażone tak, jak tego wymagają potrzeby miasta o stu tysiącach mieszkańców. Jego budowa i urządzenie kosztowały 670 tys. zł.; posiada on oddziały chirurgiczny i ginekologiczno-polożniczy, obliczony jest na 115 łóżek; zajmuje przestrzeń 11.288 m².

Budowa szpitala rozpoczęta została w 1928 r., a zakończenie jej przypadło w udziale p. komisarzowi Nowakowskiemu, który w pracy swej spotkał się z gorącym poparciem p. wojewody Kościalkowskiego.

Na uroczystość poświęcenia

przybył p. wojewoda Kościalkowski, oraz wiele osób reprezentujących wszystkie warstwy miejscowego społeczeństwa. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Chodyko, który wygłosił przemówienie okolicznościowe. Następnie zabierali głos p. komisarz Nowakowski oraz p. wojewoda Kościalkowski.

Dom Ludowy im. Marsz. Piłsudskiego

W dużej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbędzie się w piątek, dn. 9 bm., o godz. 5 popoł. posiedzenie organizacyjne komitetu budowy Domu Ludowego im. Marsz. Piłsudskiego w Białymstoku. Jak to w swoim czasie pisaliśmy — stańc on ma w ogrodzie miejskim, na przedłużeniu osi ul. Kilińskiego i należeć będzie do najokazalszych gmachów w na-

szem mieście. Posiadać będzie salę teatralną, koncertową i odczytową na 1000 miejsc, salę balową, czytelną, salę gier.

Realizacja budowy podejmuje p. wojewoda Kościalkowski, powołując do współpracy całe społeczeństwo białostockie. Przy robotach znajdzie pracę wielu robotników i rzemieślników.

Niedola szewców — chałupników

Przed kilku dniami donosiliśmy o likwidacji strajku szewców. Strajk był bezcelowy, gdyż 80 proc. szewców pracowało pokryjono. Czy strajk ten był uzasadniony? Wśród szewców panuje ogromna nędza, są oni przedmiotem wyzysku pracodawców, o czym świadczy poniższy list jednego z tych najniżej opłacanych pracowników: „Utrata nadziei na lepsze ju-

tro zmusza mnie dziś do zobrazowania krytycznych warunków, w jakich się dziś znajduję. Jestem rzemieślnikiem-szewcem, w fachu swym posiadam bardzo dobrą praktykę, pracę otrzymuję z drugiej kategorii, robota jest odpowiedzialna, za każdy najmniejszy feler jestem odpowiedzialny. Czasem w robocie coś się zdarzy, i to nie z winy szewca, lecz tego, co dał towar, ale z tem nasi kupcy nie chcą się wcale liczyć, i stratę pokrywa ten, kto wykonał robotę. Płacą za zrobienie dobrej pary luksusowej od 3 do 4 zł. Takiej roboty nie można więcej zrobić, pracując po 16 godzin dziennie, jak 5-6

ki sposób poradzić sobie, aby nie cierpieć głodu i chłodu, w jaki sposób zabezpieczyć rodziny swoje od tej nędzy, która stale zagłada w oczy naszym żonom i dzieciom. A przecież dziecka nie można wychowywać, jak bydłaka; trzeba je posłać do szkoły, ubrać je, kupić książki. Jak to uczynić, skoro w okresie sezonu pracuje się za tak nędzne wynagrodzenie, którego później wogóle niema? „A chciałbym jeszcze podkreślić, że pieniędzy za swoją pracę nigdy nie otrzymujemy w całości, lecz w ratach, i to nawet w drobnych ratach. Jeżeli odnośnie do swego pracodawcy kilka par obuwia, za które należy mi się 10-15 zł. — to tej sumy nigdy nie otrzymuję. Bo wielką krzywdę wyrządziłby sobie pan kupiec, gdyby od razu zapłacił. Spłaca to ratami po 2 i 3 zł., a jak dał 5 — to był to szczęśliwy dzień dla biednego robotnika.

„I na tę pieniądze nieraz trzeba wyczekiwać do południa, pod drzwiami swego pracodawcy. Często po kilkugodzinnym wyczekiwaniu mówi on, aby przysiąść jutro, bo dzisiaj nie ma.

„Gdy taką odpowiedź usłyszysz — to ciemno w oczach się robi, bo w domu niema kawałka chleba. Wracasz złamany, przybity, zrozpaczony. Skredytować trudno, i cierpi się głód, nędzę, pomimo że ma się zarobione pieniądze”.

par tygodniowo. Zarobek tygodniowy wynosi więc 15-18 zł. Na domiar złego okres sezonu nie jest długi. O ile wiosna jest wczesna i niema śniegu — rozpoczyna się on od połowy marca, a gdy pogoda nie dopisuje — od pierwszego kwietnia i trwa do Zielonych świąt. Potem nastaje okres letniskowy, podczas którego niema pracy aż do powrotu z letnisk. Wtedy pracuje się do pierwszego śniegu.

„Ten pierwszy śnieg — to koniec pracy szewca i początek strasznej i nieublaganej — zimy. I tem straszniejszej, że nie posiadamy prawa korzystania kasy chorych i żadne zasiłki z Funduszu Bezrobocia nam szewcom, nie przysługują.

„Więc stawiam tu pytanie i niech ludzie, którzy mają poady i pensje, powiedzą, w ja-

APOLLO **DZIŚ PREMIERA** **54 GR.**
Pocz. 6¹⁵, 8¹⁵ i 10¹⁵
CENY MIEJSC OD

Najciekawszy film sezonu!

Film — sensacja dla Polski!



Potężny dramat erotyczny

Samozaparta miłość kobiety! Kobieta-Tygrys!
Oryginalny temat! Imponujący przepych wystawy!

SENSACJA! W roli głównej, po raz pierwszy na zagranicznym ekranie

Najpiękniejsza polka Nasza rodaczka

TALA BIRELL

Uwaga! Krytycy zagraniczni, po obejrzeniu „NAGANY”, zaopiniowali, że TALA BIRELL jest największą rywalką Greta Garbo i Marieny Dietrich

PONADTO! **NAD PROGRAM**
Film cud! Film niespodzianka!

Wielka orkiestra symfoniczna Opery Wiedeńskiej wykona znakomity walc J. STRAUSSA

„Nad pięknym, mądrym Dunajem”

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 5 Ustawy z dnia 10 grudnia 1920 r. (D. U. Nr. 6 p. 32 1921 r.) Magistrat m. Białegostoku wzywa osoby, roszcujące sobie prawa do gruntów — nieużytków, przez które urządzona została droga — ulica, łącząca ulicę Dzielną z rozparcelowanego majątku państwowego „Batantarnia” z ulicą Wspólną z takiegoż majątku „Słoboda”, ażeby zgłaszały się w Magistracie m. Białegostoku (pokój 16) w terminie do dnia 15-go czerwca 1933 r. i złożyły posiadane dokumenty (w uwierzytelnionych odpisach), stwierdzające ich prawa do tych gruntów, a to w celu wywłaszczenia części tych gruntów o łącznej powierzchni 4992 m² niezbędnej dla urządzenia wspomnianej drogi — ulicy.
Komisarz Rządowy
(—) S. Nowakowski

„MODERN” **Premjera**
Pocz. 6¹⁵ Ceny od 54 gr.

Pierwszy polski film sensacyjny wg. słownej powieści **St. A. Wołowskiego**

RYCERZEMROKU

w rolach głównych:
gwiazda ekranów czeskich
Bronisława Livia
Irena Krasna — M. Chaveau
Stefan Szwarz — P. Owerte

Kompozycje muzyczne:
Piotr Perkowski
Rzecz dzieje się
współcześnie w Warszawie